Nr. 226. Kraków, Sroda 2 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Z. Kaczkowskiego **„ŚWIĘTA KLARA“**, która wypełni nasz feleton przez parę miesięcy.

W drugim feletonie zamieszczać będziemy w przyszłym kwartale oprócz prac z dziedziny ruchu artystyczno-literackiego, oryginalne i tłómaczone nowele, rozprawy i t. p.

Na gwiazdkę

otrzymają stali prenumeratorzy naszego pisma, jak już zapowiadaliśmy:

„Noworocznik N. Reformy“.

Będzie to cenne wydawnictwo, obejmujące oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, rozprawy i nowele wybitnych autorów polskich.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

„Domowe spory Rusinów“.

Heinrich, schon lange thut mir's weh,
Dass ich dich in **der** Gesellschaft seh.
Goethe – Faust.

Kiedy na zgromadzeniu wyborców lwowskich dnia 10 września uczynił ktoś wzmiankę o koniecznej solidarności Polaków dla zwalczenia moskalofilów — zarzucił dr. Iwan Franko Polakom wogóle, a ówczesnym kandydatom w szczególności, że nie powinni „mięszać się do domowych sporów Rusinów“.

Wyczerpującą na to odpowiedź uniemożebnił burzliwy przebieg następnego zgromadzenia. Tymczasem zaszła okoliczność, która zmusza do tego, ażeby do sprawy tej wrócić, a nawet kwestyę nieco rozszerzyć. Dany bowiem został niewątpliwy dowód, że obok obowiązku uznania praw Rusinów do rozwoju swej narodowości, mają Polacy drugi, tamtemu bynajmniej nie uwłaczający obowiązek, który spełnianym być musi, obowiązek obrony od takich Rusinów, którzy są wprawdzie braćmi naszymi z rodu, ale wrogami w czynach.

I dlatego powracam dziś do tej kwestyi — a pisząc to w chwili, kiedy wyborcy lwowscy po burzliwych zgromadzeniach spokojnie oddają swe głosy, nie mogę być posądzonym o to, że piszę w interesie mego wyboru. Kiedy szan. Redakcya *Nowej Reformy* rzecz moją odda do druku — los wyborów lwowskich będzie rozstrzygnięty.

Odpowiadam przedewszystkiem na zarzut, że walka z moskalofilami, prowadzona przez Polaków, jest nieuprawnionem mięszaniem się do „domowych sporów“ Rusinów. Jest tu zasadnicza różnica zapatrywań. My nie możemy sporem domowym uznać kwestyi, czy Rusin stoi na narodowo-ruskim, czy na wszechrosyjskim gruncie. Według mego zapatrywania, domowym sporem między Rusinami jest walka pomiędzy temi obozami ruskiemi, które, uznając odrębność Rusi od Rosyi, nie sprzeniewierzają się swojej mowie narodowej, swemu obyczajowi, swemu narodowemu duchowi, a różnią się czy to w sprawach społecznych, czy w kwestyach taktyki politycznej. I stwierdzić mogę, że to stronnictwo polskie, do którego ja należę, nie mięszało się nigdy do sporów między Romańczukiem z jednej a Barwińskim i Wachnianinem z drugiej strony. Tu bowiem walczą między sobą Rusini, z których jedni są obecnie za opozycyjną polityką, drudzy zaś za tem, aby za pomocą uległości i powolności wobec rządu, starać się o coraz nowe dla narodowości ruskiej zdobycze.

Ale kto walczy pod hasłem „jeden język i jedna wiara od Karpat aż po Wołgę“ — kto mowę ruską przekształca na rosyjską; kto (jak jeden upadły kandydat z ostatnich wyborów) w imię powyższego hasła przyjmuje prawosławie i stara się o jego krzewienie wśród unickiego ludu; kto w pismach dla ludu ruskiego szerzy ubóstwienie dla cara — ten jako wróg Polski i Rusi zwalczanym być musi. I jeżeli prawdziwi Rusini walczą z tym zabójczym kierunkiem, to my Polacy, bez różnicy stronnictw, mamy prawo i obowiązek, stanąć po stronie Rusinów przeciw moskalofilom, którzy swą własną narodowość zgubić usiłują. To nie jest mięszanie się do domowych sporów między Rusinami, to jest uprawniona walka z wrogiem, spełnienie prostego obowiązku obrony własnej. Spełniając ten obowiązek, demokracya polska bynajmniej nie sprzeciwia się zasadzie, według której wobec Rusinów postępuje, zasadzie sprawiedliwości i uznania praw narodowych, tak samo, jak nie wykracza przeciw zasadzie sprawiedliwości i wolności ten, kto od swojej lub brata swego strzechy odpędza zbrodniczą rękę, zapalone łuczywo do strzechy tej przykładającą.

Jeżeli wszakże dr. Iwan Franko walkę Rusinów z moskalofilami sporem domowym nazywa, a udział Polaków w tej walce uznaje nieuprawnionym, to jest on w pewnym względzie tylko konsekwentny. Nie jakobyśmy go posądzali o to, by on całość programu moskalofilskiego przyjmował i uznawał. Ale w jednem stoi dr. Franko na równi z moskalofilami: w nienawiści do Polaków. I w imię tej nienawiści gotów nawet moskalofilom pardonować. Nie miłość Rusi, ale ta nienawiść do Polaków podyktowała mu ową podstępną radę, żebyśmy się nie mięszali do domowego sporu między Rusinami a moskalofilami. I tu przechodzę do okoliczności, o której wspomniałem na wstępie, a która mnie skłoniła do napisania niniejszych uwag.

W numerze 51 wiedeńskiego tygodnika *Die Zeit*, datowanym z dnia 21 września b. r., znajdujemy artykuł „*Die Bauernbewegung in Galizien*“ — którego autorem jest dr. Iwan Franko, bo się na nim imieniem i nazwiskiem podpisał.

Rzecz swoją o ruchu ludowym w Galicyi zaczyna autor od tego, że „ekonomicznemu przeciwieństwu wielkich właścicieli a włościan, odpowiada w Galicyi także narodowe przeciwieństwo Polaków a Rusinów“. Rusini w Galicyi są wybitnie chłopskim narodem — „Polacy zaś, bez względu, czy sami się nazywają konserwatystami, postępowymi, demokratami, czy nawet socyalnymi-demokratami, nigdy w sobie dawnego szlachcica całkiem stłumić nie mogą i prędzej czy później, w tej lub owej formie, bardziej lub mniej stanowczo, zwracają się przeciw chłopu“. A zapisawszy w ten sposób wszystkich Polaków w jednę rubrykę „*der Schlachziz*“, opisuje nas dla użytku obcych, niemieckich czytelników i dla użytku dalszej zagranicy w sposób taki, że nie przypuszczaliśmy nigdy, aby człowiek tak wykształcony zdolnym był do tak namiętnej nienawiści i takich... fałszów.

Według niego wszystko, co się w Galicyi dzieje, jest tylko ku temu skierowane, ażeby z chłopa skórę zedrzeć — wszystko zmierza tylko do egoistycznych celów kastowych lub jednostkowych — wszystkie hasła patryotyczne są obłudą i kłamstwem. Jest też kłamstwem — według niego — lojalność wobec Austryi. „Szlachcic — pisze dr. Franko — jest polskim patryotą. Jest też dobrym Austryakiem. Niezawodnie! Wszak na swej austryackości robi świetne interesy“. Ale „pod tą utylitarystyczną skorupą ruszają się jeszcze niewygasłe ideały niepodległej Polski“ — czego ma według autora dowodzić artykuł hr. Tarnowskiego o książce p. Koźmiana. Streściwszy program Tarnowskiego w tem, żeby trzymając się zdala od konspiracyj i zachcianek powstańczych, zapomocą pracy dziedzictwo przodków zachować i pomnażać i w ten sposób iść ku lepszej przyszłości — pisze dr. Franko dalej: „Jak widzimy, cel jest zawsze ten sam, tylko w dalszą przyszłość usunięty, ale i środki nie są nowe. Polacy w Galicyi od czasów konstytucyjnej ery nauczyli się wyśmienicie tych środków używać“.

Zamiar, jaki kieruje autorem, który to ogłasza, w niemieckiem, wiedeńskiem piśmie, jest aż nazbyt jasny. Szczęście tylko, że w Wiedniu już się z tem dobrze znają, a co więcej, że zrozumiano tam już, iż Polak może bez obłudy i swoim narodowym ideałom pozostać wiernym i państwowe interesy Austryi szczerze strzedz i popierać.

Ale posłuchajmy, co autor pisze dalej:

„W tym punkcie (to znaczy co do owej utylitarnej polityki) konserwatywna szlachta stała się mistrzem i rzecznikiem całej polskiej inteligencyi. Tak oni czynią wszyscy, także i ci, którzy przysięgają na stary, demokratyczno-konspiracyjny (??) katechizm. Konspiracye i demokracya są rozrywką, dobrą przy toastach i mowach na uroczystościach; w praktycznem życiu idzie się śmiało naprzód drogą organicznej pracy, **to znaczy** drogą polowania na posady, drogą protekcyi, uganiania się za synekurami, służalstwa i nepotyzmu“.

I taką jest według tego pana cała polska inteligencya! Ona cała kłamie patryotyzm, a w rzeczywistości jest służalczą, ugania się za synekurami, idzie drogą protekcyj i nepotyzmu — cała! A o pracy organicznej pisze dr. Franko w innem miejscu, że ją chłop odczuwa tylko jako łupiestwo i zdzieranie skóry (*Schinderei und Hautabschneiderei*) — żeby zaś miary obelg dopełnić, „polską bronią“ nazywa „denuncyacye, potwarz i podszczuwanie“!

Dosyć!

Kiedy dr. Iwan Franko na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa mnie i moim sejmowym kolegom dawał lekcye patryotyzmu — niektórzy polscy wyborcy obdarzali go hucznemi oklaskami. Niechże się dziś dowiedzą, komu i czemu te ich ówczesne oklaski dawały zachętę — niech się dowiedzą, jak ten mówca myśli o całej polskiej inteligencyi! Z pod jego radykalnej powłoki nigdy może nienawiść do Polaków nie wybuchła tak gwałtownie, jak w tym artykule, w którym całą polską inteligencyę obrzucił takiemi obelgami, takim na nią jadem zionął, że tylko w najbardziej nam nieprzyjaznych organach moskiewskich z czemś podobnem spotkać się można.

A teraz jasnem się staje, dlaczego dr. Franko tak gorąco protestował przeciwko „mięszaniu się Polaków do domowych sporów Rusinów“. Będzie on tak samo protestował przeciwko wszystkiemu, co tym, przez niego tak bardzo znienawidzonym Polakom obroną stać się może lub pożytkiem; będzie tak samo doradzał wszystkiego, co im szkodę przynieść może. Ale w tem wystąpieniu szefa ruskich radykałów mamy nowy dowód, jak koniecznem jest dla Polaków odróżniać Rusina a Rusina, brata, którego bronić, a wroga, którego zwalczać należy. A to tembardziej, jeżeli ten drugi wciska się między nas w taki sposób, iż może już na nasze, polskie sprawy wpływ wywierać. Dotykam tu przykrej, bo poniekąd osobistej sprawy: Ten sam dr. Franko, który taką ku nam pała nienawiścią, który wobec cudzoziemskich czytelników takie na nas miota obelgi — jest członkiem redakcyi polskiego pisma, którego naczelnym redaktorem jest Henryk Rewakowicz! Rzecz to ze względu na stanowisko polityczne tego redaktora bardzo smutna i bolesna, ale ze względu na sprawę narodową, której przecież pismo polskie ma służyć, bardzo niebezpieczna. Nie moją rzeczą wdawać się w roztrząsanie sumienia p. Rewakowicza — ale sądziłem, że obowiązkiem moim było podnieść głos przestrogi. Niech on dojdzie do tych, którzy zaślepieni wspólnością radykalnych przekonań wyobrażają sobie, że nie uwłaczając swemu polskiemu patryotyzmowi, stać mogą na jednym gruncie politycznym z drem Iwanem Franko. I niech ci, do których to należy, rozważą, czy można, czy godzi się dawać wpływ na polskie pismo i dawać codziennie głos w polskiem piśmie temu, kto tak nas nienawidzi, że przed obcymi na całą polską inteligencyę tak ciężkie i potwarcze miota obelgi, jak to uczynił dr. Franko w artykule przesłanym do wiedeńskiego *Zeit*. Pismo polskie ma polskiej służyć polityce, inaczej traci racyę bytu.

We Lwowie, 30 września 1895.

Tadeusz Romanowicz.

Wybory w Krakowie.

Kraków, 1 października.

Udział we wczorajszem głosowaniu był żywszym, niż początkowo sądzić było można. Na 3942 wyborców głosowało 2141, czyli 56·8%. Najwięcej głosowało w sali czwartej, bo 592, najmniej w sali pierwszej, bo 491. W sali drugiej głosowało 521, w sali trzeciej 537. Absolutna większość wynosi 1071. Skrutynium w sali pierwszej trwało blisko do godziny 8 i dopiero wtedy ogłoszono ostateczny wynik. W innych salach ukończono skrutynium znacznie wcześniej. Otrzymali:

	sala I	II	III	IV	Razem
Dr. Weigel	322	370	384	374	**1450**
Dr. Jordan	281	315	296	370	**1262**
Jan Rotter	240	266	290	303	**1099**
Chrzanowski	253	261	259	294	1067
Sokołowski	170	170	193	218	751
E. Zieleniewski	91	111	93	139	434
Styczeń	36	29	20	28	113

Absolutną większość głosów otrzymali zatem tylko i zostali wybrani: dr. Weigel, dr. Jordan i Jan Rotter. Dr. Weigel znajdował się na wszystkich listach. Zaznaczyć jednak musimy, że ze stronnictwa konserwatywnego, które zawsze deklamuje tyle na temat solidarności z komitetem miejskim i centralnym, bardzo wielu nie głosowało na dra Weigla. Dr. Jordana stawiało wyłącznie stronnictwo konserwatywne, a p. Jana Rottera wyłącznie demokraci. Utrzymało się zatem dwóch kandydatów demokratycznych. Komitet „niezawisłych“ nietylko nie przeprowadził żadnego z wyłącznie przez siebie stawianych kandydatów, ale ich wprost ośmieszył liczbą głosów, jakie otrzymali. Liczba głosów otrzymana przez dr. Stycznia zeszła poniżej minimum, jakie przypuszczali najwięksi pessymiści. Zapewne i dla kandydata wynik głosowania był niespodzianką. Niezawiśli jednego dopięli — rozbili obóz demokratyczny i przeszkodzili wyborowi dr. Sokołowskiego. Wynik głosowania jest wymownem potępieniem dwulicowości p. Edmunda Zieleniewskiego i jeszcze dosadniejszem potępieniem złamania słowa przez dra Wawrzyńca Stycznia. Jest to w każdym razie bardzo dodatni wynik. Wybory wczorajsze przekonały wreszcie, że większość wyborców jest stanowczo demokratyczną i gdyby w obozie naszym było więcej karności, lista nasza zwyciężyłaby w całości. Pomimo szalonej agitacyi przeciw p. Rotterowi prowadzonej z dwóch stron, utrzymał on się wobec tak poważnego kandydata, jak p. Leon Chrzanowski. Potrzeba było tak popularnej i z powodu działalności humanitarnej tak sympatycznej osobistości, jak dr. Henryk Jordan, aby utrzymał się przynajmniej jeden konserwatywny kandydat. Gdyby nie dowody braku karności i spowodowanego nim upadku dra Augusta Sokołowskiego, stronnictwo demokratyczne mogłoby z zadowoleniem powitać wyniki wczorajszej walki. W każdym razie wybrano dwóch najwybitniejszych reprezentantów stronnictwa, a w p. Rotterze Sejm zyskał znakomitą siłę fachową, której działalność wkrótce przyniesie krajowi niemałą korzyść.

Wczoraj odbył się także wybór posła do Sejmu z tutejszej **Izby handlowej**. Wybrano jedynego kandydata dotychczasowego posła dra Arnolda Rappaporta.

Wybory z miast i Izb handlowych.

Po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy wczoraj następujące telegramy:

Biała, 30-go września. Głosujących 262. Burmistrz dr. Jan Rosner otrzymał 202 głosy, adjunkt sądowy Błonarowicz 47 głosów. Posłem wybrany dr. Jan Rosner.

Brody, 30 września. Głosujących 311. Posłem wybrany jednomyślnie Oktaw Sala.

Brody, 30 września. W Izbie handlowej na 22 głosujących wybrany został jednomyślnie posłem adwokat lwowski dr. Natan Löwenstein.

Drohobycz, 30-go września. Głosujących 801. Leonard Wiśniewski otrzymał 663, Dmytro Leskow 102, Juliusz Bielski 15 głosów. Posłem wybrany Leonard Wiśniewski.

Jarosław, 30 września. Na 723 głosujących otrzymał dr. Władysław Jahl 625, Jan Kwiatkowski 107 głosów. Posłem wybrany dr. Władysław Jahl.

Kołomyja, 30 września. Głosowanie trwało do godziny 9 wieczór. Głosujących 1007. Posłem wybrany jednomyślnie Stanisław Szczepanowski.

Lwów, 30 września. Na 7422 uprawnionych do głosowania wzięło udział w głosowaniu 2660 wyborców. Rezultat wyboru następujący: Tadeusz Romanowicz otrzymał 2531, Franciszek Smolka 2365, Bernard Goldmann 2275, Michał Michalski 2225 głosów. Dalsze głosy padły na ks. Adama Sapiehę 528, na Józefa Soleskiego

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

10 (Ciąg dalszy).

Teraz, kiedym mu opowiedział, jakie to są te rzeczy, dla których przyjechałem do Krakowa, rozśmiał się głośno i zawołał:

— Otóż to jest historya! Niedarmo chodzi wieść, że w tej tam waszej ziemi sanockiej jeszczę ludzie chodzą na czterech łapach. Tu już nocne gwiazdy pogasły i świt uderza na niebo, a wy tam jeszcze latacie jak nietoperze i chcecie swemi czarnemi skrzydłami zasłonić wschód słońca.

W dalszej rozmowie nie trudno było mi dostrzedz, że on już w tych rzeczach siedział po same uszy. I wierzył i był przekonany — a z takimi ludźmi niemasz żadnej dyskusyi.

Pomimo to wszakże wrócił jeszcze do Klary, unosił się nad nią jak nad ideałem, nie mającym nic równego na ziemi i dodał w końcu:

— Ja jestem także zdania, że jeszcze mi nie czas myśleć o ożenieniu, ale ona może także zaczekać. Teraz burza nadciąga, ale burza przeminie, a po niej nastąpi pogoda. Ja burzy oddam, co jej się odemnie należy, ale niemasz takiej burzy, któraby potrafiła ją wyrwać z mojego serca. Jeżeli przeżyjemy tę burzę, to się znowu znajdziemy. Jeżeli zginę — a jestem pewny, że zginę, bo ja się nie dam wyprzedzić nikomu, — to chcę zginąć z tą wiarą, żem zostawił siostrzaną duszę na ziemi, która się ze mną połączy tam, gdzie oprócz anielskiej miłości niemasz innego małżeństwa.

— A czy myślisz, że ona ma także dla ciebie taką samą sympatyę?

— Ba! otóż to jest! Ona jest dla mnie dotąd jeszcze zagadką.

V.

Na drugi dzień popołudniu poszedłem odwiedzić babkę.

Mieszkała przy ulicy Wiślnej, w jakiejś na pozór dość opuszczonej kamienicy, w której, jak zwykle w starych domach krakowskich, były tylko mierne pokoje od frontu, a za to ogromne gmachy na tyłach. W rodzinach miernych, nie mających pretensyi do obyczajów wielkoświatowych, jadano wówczas między drugą a czwartą, a przyjmowano po obiedzie. Chcąc być pewnym, że na obiad nie trafię, przyszedłem dopiero o zmroku. W sieni kamienicy nie było światła, stróż poprowadził mnie z latarnią na pierwsze piętro. W przedpokoju siedział przy zaćmionym kagańcu białowłosy służący w staroświeckiej liberyi i drzemał. Kiedy mnie zameldował, babka wyszła do mnie do pierwszego salonu i przywitała mnie grzecznym wyrzutem:

— Oczekiwałyśmy pana wczoraj, ale młodzi są dziś tak zajęci, że zapominają o starych.

Usprawiedliwiłem się jak mogłem, poczem ona przeprowadziła mnie do drugiego salonu, który był ogromny, jak hala, umeblowany dostatnio, chociaż bardzo staroświeckiemi sprzętami i oponami; w dzień musiało tutaj być posępno i smutno, ale teraz, przy kilku lampach i kandelabrach, czuć było tylko atmosferę poważną.

Przy fortepianie stali Heliodor i Klara, z dwóch stołków stojących przed klawiaturą i z nut porozrzucanych trzeba się było domyślać, że dopieroco albo grali albo śpiewali.

Klara była wesołą i mówiła z widocznem zadowoleniem o balu przedwczorajszym, przyznając się z otwartością może zanadto szczerą; ale dlatego właśnie pełną uroku, że chociaż już wiele widziała salonów w Warszawie i w Krakowie, przecież dopiero po raz pierwszy znalazła się w towarzystwie tak licznem i świetnem.

— Co mnie zajmowało najwięcej — dodała w końcu, — to ci starsi panowie, pomiędzy którymi jest tak wiele znakomitości, a którzy pomimo to i pomimo swojego wieku są tak nadzwyczajnie uprzejmi i grzeczni. Gdyby tu nie było nic więcej, to już to samo powinnoby każdemu młodemu przybyszowi wystarczyć, aby się całem sercem przywiązał do tego miasta.

Heliodora znałem już z balu. U nas było wówczas takie uprzedzenie przeciwko oficerom austryackim, a zwłaszcza przeciwko Polakom, noszącym z własnej ochoty ten mundur, że niezmiernie trudno było je przezwyciężyć; ale Heliodorowi musiałem przyznać, że umiał swojem wzięciem i sposobem udzielania się zniewalać do zapomnienia o jego ostrogach. Do mnie przemówił nadzwyczaj serdecznie, zaraz ty a ty, jak to było zwyczajem między młodszymi, przypomniał mi, że mnie zna jeszcze z Tarnowa, gdzie właśnie w tym samym roku był także w szkołach, ale potem rodzice oddali go do akademii wojskowej w Neustadt, bo chcieli koniecznie, aby został czemsiś, a przynajmniej, aby się nauczył porządku i służby. A w końcu dodał, że nie myśli wcale porzucać służby, aż póki się wyższej rangi nie dosłuży, o co nie jest tak trudno — i powiedział to z pewnym naciskiem, z czego widać było, że jest to człowiek, który ma swoje zdania i przy nich upornie obstaje.

Ze swego punktu widzenia miał on w tem słuszność, bo w owych czasach oficer szlacheckiego pochodzenia, a jeszcze do tego majętny, nietylko miał wyjątkowe położenie w pułku, ale także zazwyczaj awansował o wiele prędzej, niż inni; jednak w tej chwili może powiedział to niepotrzebnie, bo uważałem, że Klara zrobiła minkę jakoby wzgardliwą i odwróciła się od niego.

W tej chwili wszakże weszły dwie damy z trzema pannami, a po nich dwóch panów, jeden starszy, a drugi młodszy. Rozmowa ogólna i ożywiona trwała przez dłuższą chwilę, poczem młodsi otoczyli fortepian i zaczęli grać i śpiewać wyjątki z oper. Starsze osoby obsiadły fortepian dokoła i słuchały z uwagą. Potem weszło jeszcze dwóch młodych ludzi, którzy się przyłączyli do towarzystwa.

Babka, rozmawiając ze mną w odległym kącie, wskazała mi na nich i powiedziała półgłosem:

— To także konkurenci o rękę Klary. Ludzie to nazywają szczęściem, ale mnie to niepokoi, bo takie szczęście bałamuci dziewczęta, robi je trudnemi w wyborze, a potem się tak długo wahają, że w końcu osiadają na koszu.

Odpowiedziałem jej na to:

— Klara nie sprawia takiego wrażenia, ażeby mogła stracić świadomość siebie z próżności.

Ale babka wstała w tej chwili i rzekła:

— Ci młodzi ludzie robią tu taki harmider, że trudno i słowa przemówić. Przejdźmy do drugiego pokoju, oni się bez nas obejdą.

Poczem przeszliśmy do pierwszego salonu i zasiedliśmy na kanapie do dalszej rozmowy.

Ale tu babka zwróciła rozmowę do innego przedmiotu, mówiąc:

— A co to tam znowu preparujecie? Ja ciągle coś słyszę, ale nic nie wiem pewnego.

— Co pani słyszy?

— Jedni mówią, że się na jakąś burzę zanosi, która ma całą Europę przewrócić do góry nogami — a drudzy nawet utrzymują, że się to u nas ma zacząć. Co pan wiesz o tem?

Powiedziałem jej jak było, że zgoła nic nie wiem, żem właśnie dlatego do Krakowa przyjechał, ale że oczekuję dopiero wiadomości z Poznania. (C. d. n.)

421, na Rewakowicza 108. Reszta głosów rozstrzelona.

Posłami z miasta **Lwowa** wybrani dotychczasowi posłowie:

Tadeusz Romanowicz, Franciszek Smolka, Bernard Goldmann, Michał Michalski.

Nowy Sącz. 30 września. Głosujących 378. Dr. Julian Dunajewski otrzymał 302, Józef Znamirowski 47, burmistrz Lucyan Lipiński 8 głosów. Posłem wybrany dr. Julian Dunajewski.

Przemyśl, 30-go września. Głosujących 623. Posłem wybrany jednomyślnie dr. Aleksander Dworski.

Rzeszów. 30 września. Głosujących 636. Jan Pogonowski otrzymał 324, dr. Rosenblatt 312 głosów. Posłem wybrany Jan Pogonowski.

Sambor. 30 września. Głosujących 851. Emerytowany radca sądu Ludwik Słotwiński otrzymał 606, dr. Adam Czyżewicz 234 głosów. Posłem wybrany Ludwik Słotwiński.

Stryj, 30 września. Głosujących 705. Dr. Filip Fruchtmann otrzymał 453, ks. Aleksander Bobikiewicz 249 głosów. Posłem wybrany dr. Filip Fruchtmann.

Tarnów, 30 września. Na 506 głosujących otrzymali: Dr. Tadeusz Rutowski 160, Adolf Vayhinger 206, Franciszek Winkowski 139 głosów. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przeto zarządzono powtórne głosowanie na godzinę piątą.

W drugiem głosowaniu wzięło udział 700 wyborców. Adolf Vayhinger otrzymał 366, Franciszek Winkowski 213, a Tadeusz Rutowski 121 głosów. Posłem wybrany Adolf Vayhinger.

Tarnopol, 30 września. Głosujących 686. Burmistrz Szczęsny Pohorecki otrzymał 554, prof. August Balasits 98, dr. Tadeusz Niementowski 33, Tadeusz Trzciniecki 1 głos. Posłem wybrany Szczęsny Pohorecki.

Z dotychczasowych posłów miejskich nie ubiegali się o mandat pp.: Franciszek Strzygowski w Biały, Edward Micewski w Jarosławiu, dr. Floryan Ziemiałkowski w Kołomyi, dr. Adam Asnyk w Krakowie, dr. Wiktor Zbyszewski w Rzeszowie, Lucyan Krynicki w Tarnopolu i Witold Rogoyski w Tarnowie, a nie zostali wybrani pp. Leon Chrzanowski i dr. Adam Czyżewicz. Poseł Szczepanowski, wybrany przed sześciu laty z Drohobycza, kandydował i został wybrany w Kołomyi. Wybrano 8 nowych posłów, a mianowicie: w Biały dra Jana **Rosnera**, w Drohobyczu Leonarda **Wiśniewskiego**, w Jarosławiu dra Władysława **Jahla**, w Krakowie dra Henryka **Jordana** i Jana **Rottera**, w Rzeszowie Jana **Pogonowskiego**, w Samborze Ludwika **Słotwińskiego**, w Tarnopolu Szczęsnego **Pohoreckiego**, w Tarnowie Adolfa **Vayhingera**. Świeżo wybrani reprezentują 40% ogólnej liczby posłów z miast.

Z Izb handlowych tylko w Brodach zaszła zmiana. Dotychczasowy poseł Maurycy Rosenstock zrzekł się kandydatury, a wybrano dra Natana **Löwensteina**, który dotychczas nie zasiadał w Sejmie.

Powiększenie liczby urzędników górniczych.

Wiedeńskie *Biuro Korespondencyjne* donosi nam:

Ustawą z dnia 21 lipca 1871 r. ustanowione zostały, jak wiadomo, władze górnicze, których zadaniem wogóle jest opieka nad górnictwem na podstawie ustawy górniczej. Od owego czasu rozwinęło się potężnie górnictwo austryackie, w szczególności zaś skonstatować należy znaczny rozwój kopalń węgla brunatnego i kamiennego, a rozwój ten należy zawdzięczyć nietylko postępom w dziedzinie techniki górniczej, lecz także skutecznej opiece, jaką rozpostarto nad górnictwem, ową ważną gałęzią bogactwa społecznego. Wraz z wzrastającą ilością kopalń i ich rozmiarem, jak niemniej z chwilą, w której coraz więcej poczęto wdzierać się w głębiny ziemi, wzrastały jednak trudności i niebezpieczeństwa, z jakiemi walczyć musi górnictwo; zarówno w państwach innych, jak niemniej i w Austryi zdarzyły się w ostatnich czasach znaczne katastrofy kopalniane, które, abstrahując od szczególnych przyczyn tychże w jednym poszczególnym wypadku, pozostają w pewnym związku z ekstensywnym i intensywnym rozwojem ruchu kopalnianego. Rzeczą jest przecież jasną, że kierownictwo ruchu kopalnianego nietylko staje się w kierunku technicznym coraz bardziej skomplikowanem i trudniejszem, lecz że wymaga ono ze względu na zabezpieczenie górnictwa przed niebezpieczeństwami, grożącemi życiu ludzkiemu i własności, coraz większej uwagi i wytężonej czynności. Toż oczywiście, że i zadania władz górniczych, które mają obowiązek dozorowania i inspekcyonowania kopalń, odpowiednio zwiększyły się i utrudniły. Dzisiejsze stosunki robotnicze wymagają nadto wytężonej czynności władz górniczych, przeprowadzenie nowych ustaw o kasach brackich i innych nowych zarządzeń rozszerzyły niemniej znacznie dotychczasowy zakres działania owych władz. Wobec zwiększonych wymagań, jakie w szczególności w ostatnich latach postawiono, okazało się, że urzędnicy władz górniczych, których początkowo było 54, potem 56 i 61, a od 1892 roku 69, nie byli istotnie w stanie odpowiedzieć zadaniu, jakie na nich włożono przedewszystkiem w kierunku policyi górniczej, czyli w obmyśleniu środków, któreby nieszczęściom zapobiedz mogły.

W ocenieniu wszystkich tych stosunków uznał obecny kierownik ministerstwa rolnictwa, dr. Ferdynand Blumfeld, za stosowne przedłożyć cesarzowi wniosek powiększenia liczby urzędników konceptowych władz górniczych, powiększenia, któreby odpowiadało dzisiejszym stosunkom austryackiego górnictwa.

Najwyższem postanowieniem z dnia 28 września b. r. zatwierdzonym został nowy status personalny urzędników konceptowych przy władzach górniczych, według którego liczba urzędników owych podwyższona została na 94 czyli o 25 miejsc (więcej niż 36 procent). Pomnożenie to nie wchodzi wprawdzie w życie od razu, a to ze względu na trudności skarbowe i na tę okoliczność, że obiedwie akademie górnicze na razie dostarczyć nie mogą kandydatów ukwalifikowanych; stosunki obecne dozwalają jednak na obsadzenie już w ciągu przyszłego roku 11 nowo-kreowanych posad. Dalsze wyposażenie nastąpi w ciągu lat czterech. Tak więc w ciągu lat pięciu nowy status konceptowych urzędników władz górniczych będzie zapełnionym.

Zarządzenie to, którem zapobieżono dostatecznie brakom, jakie odczuwać się dawały, daje rękojmię, że państwowy dozór nad ruchem kopalnianym w Austryi przedewszystkiem w kierunku górniczo-policyjnym, odpowie wszystkim słusznym żądaniom, a to tem więcej, ile że z drugiej strony uznać należy, że i w kołach przedsiębiorców górniczych, względnie techników górniczych, od dawien dawna zwracano dokładną uwagę pod każdym względem na postępy techniki górniczej i że w szczególności w ostatnich czasach w owych rewirach, które liczyć się muszą ze szczególnemi niebezpieczeństwami, stworzono cały szereg urządzeń i ulepszeń technicznych.

Międzynarodowy zjazd publicystów.

(Koresp. N. Reformy).

Paryż. 30 września.

Reasumując całość obrad kongresu publicystów w Bordeaux, doznaje się wrażenia dwojakiego rodzaju. Z jednej strony stereotypowe „odsyłanie“ wniosków nastręcza dość pesymistyczne uwagi o kompetencyi, o żarliwości i w ogóle o potrzebie tych kongresów; z drugiej jednak strony nie sposób nie uznać, że coś pożytecznego kongres taki zostawia po sobie. Co? — Najpierw propagandę ruchu stowarzyszeń dziennikarskich. Ruch ten szerzy się wszędzie. Tu w Paryżu ma się niejednokrotnie dowody, jak dużo ułatwiają pojedyńczym dziennikarzom takie instytucye.

Oto „stowarzyszenie korespondentów prasy zagranicznej“ za opłatą 20 franków rocznie daje członkowi kartę wstępu do Izby, do teatrów, na odczyty, a nawet jest jego orędownikiem na wypadek mogących się zdarzyć konfliktów z policyą. Oto kasa wdów i sierot po dziennikarzach wyrywa z nędzy rodziny biedaków, którzy nie zdołali ich zabezpieczyć.

Oto stowarzyszenie dziennikarzy paryskich dążące do wytworzenia pewnej siły moralnej, pewnej kontroli w sferze ich pracy fachowej. Nie będę tu rozwodził się nad potęgą stowarzyszeń dziennikarskich w Anglii i Ameryce. O angielskim *Institut of Journalists* z potężnemi wpływami, o amerykańskich uniach. Z tego więc względu kongres, jako ognisko propagandy, jest pożytecznym bez wątpienia. Ale jest jeszcze inna korzyść; żeby ją odczuć i ocenić należycie, trzeba być na takim kongresie. Trzeba widzieć, jak się zawiązują tak bardzo pożyteczne dla dziennikarza stosunki, jak się prostują w ciągłych rozmowach i dysputach błędy międzynarodowe. Miałem przyjemność rozmawiania z delegatami węgierskimi, zajmującymi całkiem wybitne stanowisko w swej prasie, a którzy o odrodzeniu śląskiem n. p. wiedzieli tyleż co Francuzi. Miałem również sposobność przekonania się, że w prasie francuskiej jest nie mało żywiołów, które w ten, czy inny sposób mogą być bardzo przydatne dajmy na to dziennikarstwu polskiemu. Byłem nawet poniekąd zdziwiony nastrojem prowincyonalnej prasy w Bordeaux, której przedstawiciele okazywali dużo sympatyi i zainteresowania się kwestyą polską.

Zapewne, że sympatye te, zainteresowania się, rozmowy i dyskusye, prostowania błędów i t. p. nie mogą mieć doniosłości politycznej. Ale mogą mieć pewne znaczenie i pewien wpływ na głębokość i dokładność informacyj w cywilizowanych stosunkach międzynarodowych. I stąd prasa w pierwszej linii nie powinna pomijać takiej sposobności, jaką dają kongresy międzynarodowe.

Kończąc te uwagi, muszę zaznaczyć, że kongres w Bordeaux odznaczał się pewną przesadą w lojalności państwowej swych przedstawicieli. Dość powiedzieć, że kwestya prasy polskiej wywoływała takie n. p. zarzuty, jak że „Polska nie istnieje, więc *(risum teneatis)* nie ma i prasy polskiej“.

Absurdom tego rodzaju sprzyjała oczywiście ta okoliczność, że w kongresie zasiadała ogromna większość Francuzów, którzy gotowi są nawet uznać język polski za nieistniejący, a Warszawę za wieś pod Moskwą — byleby tylko nie popełnić „nietaktu“ wobec swego monarchy.

Przyszły kongres odbędzie się w Budapeszcie, w tysiączną rocznicę istnienia Węgier. Sądzę, że z wielu względów kongres ten może mieć doniosłe znaczenie. Przedewszystkiem zaś kongres ten odbędzie się wśród gorących stronników idei narodowościowej i zasadę tę będzie mógł raz na zawsze przeprowadzić, jako jedyną podstawę międzynarodowych stosunków.

J. G.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 października.

Wiener Allg. Ztg donosi, że hr. Badeni ma zamiar przy każdem ministerstwie utworzyć posadę młodszego sekretarza stanu na wzór węgierski. Dziennik ten sam oświadcza, że wiadomości tej nie mógł stwierdzić.

To samo źródło donosi, że szef sekcyi Korber, który po p. Bilińskim obejmie urząd prezydenta generalnej dyrekcyi państwowych dróg żelaznych, w przemówieniu przy objęciu urzędu wyraźnie zaznaczy, że jest to prowizoryum. Według dalszych doniesień *Wien. Allg. Zeitung* już budżet na rok 1896 ma obejmować wydatki na ministerstwo komunikacyi.

Wczoraj odbył się w Wiedniu wybór ściślejszy do Rady miejskiej na Neubau. Zwyciężył kandydat antiliberalny Lehofer. Antiliberali otrzymali zatem 92 mandaty i posiadają większość $^2/_3$ głosów w Radzie miejskiej.

W Pradze odbył się w niedzielę wiec młodoczeski. Wzięło w nim udział 1307 mężów zaufania. Wszystkie miasta czeskie były reprezentowane. Przybyli także reprezentanci czeskiego stronnictwa ludowego z Moraw. Wiec zagaił zastępca burmistrza pragskiego i prezes komitetu wykonawczego p. Podlipny. Przewodniczącym wybrano posła Jandę, a ich zastępcami pp. Blazkę i Podlipnyego. Dr. Engel, jako referent, skreślił dzieje stronnictwa od roku 1883, a następnie wykazywał, że sytuacya się nie zmieniła i dlatego nie zmienia się stanowisko Młodoczechów wobec rządu. — W końcu wniósł on ponowienie rezolucyi, uchwalonej w Nymbarku. Dr. Kaizl starał się przekonać zgromadzonych, że Młodoczesi nie mogą się układać z hr. Badenim i uczynił wprost przeciwne wnioski. Wśród oklasków polemizowali z nim pp. Herold i Edward Gregr, wykazując, że opozycya sama dla siebie nie może być celem stronnictwa. — Po zamknięciu dyskusyi uchwalono jednomyślnie rezolucyę:

„Wiec uznaje, że nie zaszło nic, coby mogło uzasadnić zmianę taktyki narodu czeskiego i jego posłów i dlatego obstaje przy uchwałach wiecu w Nymburku. Wszystkiemi głosami zaś przeciw czterem uchwalono odnowić uchwałę z roku 1891, którą pozostawiono posłom swobodę co do wyboru taktyki z wyjątkiem na wypadek układów z rządem, które tylko za wiedzą i zgodą stronnictwa mogą być rozpoczęte“.

Izba poselska Sejmu węgierskiego uchwaliła ustawę o recepcyi żydów i ustawę o wolności sumienia w myśl uchwał komisyi.

Rządowe *Lublińskie Wiedomosti* donoszą, że generał-gubernator hr. Szuwałow zniósł rozporządzenie z d. 12 stycznia 1854 r. zabraniające Polakom wolnego wstępu do Syberyi w celach handlowych. Ograniczenie to miało na celu przeszkodzenie Polakom z Królestwa w komunikowaniu się z rodakami, zesłanymi na Syberyę za udział w powstaniu 1831 roku. Obecnie ograniczenie to uznane zostało za zbyteczne.

Z Petersburga.

Telegram petersburski przyniósł wiadomość o śmierci byłego ministra sprawiedliwości Manasseina, którego nazwisko szczególnie w ostatnim czasie nabrało niemałego rozgłosu i którego wpływ na bieg spraw publicznych w Rosyi był znaczny i nieraz objawiał się w duchu liberalnym. Manassein rozpoczął swą działalność polityczną za panowania Aleksandra II, jako jeden z gorliwych zwolenników reform liberalnych. Za czasów dyktatury Lorys Melikowa Manassein był gorliwym jego pomocnikiem i z polecenia Melikowa odbył generalną rewizyę instytucyj sądowych, przyczem wykrył rozmaite braki i nadużycia sądów rosyjskich i w memoryale, przedstawionym carowi, bronił gorąco zasady zupełnego oddzielenia sądownictwa od administracyi wbrew zapatrywaniom konserwatywnych działaczy rosyjskich; równocześnie oświadczył się także za rozszerzeniem kompetencyi sądów przysięgłych. Po wstąpieniu na tron Aleksandra III stał po stronie Lorys-Melikowa, ale nie był dość silnym i zdecydowanym zwolennikiem kierunku liberalnego, iżby upadek Lorys-Melikowa miał pociągnąć za sobą także zwichnięcie karyery Manasseina. Manassein potrafił zastosować się i nagiąć do nowego kierunku i w 1885 roku został ministrem sprawiedliwości. Na stanowisku tem przeprowadził ukaz z 12 lutego 1887 roku, przyznający ministrowi sprawiedliwości prawo wykluczenia jawności postępowania sądowego we wszystkich wypadkach, kiedy ze względu na interes państwa uzna to za potrzebne. W dwa lata później, wbrew własnym zasadom, Manassein musiał się zgodzić na rozszerzenie kompetencyi władz administracyjnych na niekorzyść sądów przysięgłych. W ostatnim czasie bronił instytucyi sądów przysięgłych przeciwko zarzutom, podnoszonym z obozu reakcyjnego i oświadczył się za przekształceniem instytucyi naczelników ziemskich, sprzecznej z wszelkiemi zasadami niezależnego sądownictwa. Wezbrana fala reakcyi zniweczyła jednakże te zamiary. Od czasu ustąpienia ze stanowiska ministra Manassein stracił wszelki wpływ i uważany był za osobistość przebrzmiałą, gdyż nawet ta szczupła doza chwiejnego liberalizmu, jakim się odznaczał, nie zgadzała się z obecnie panującym w Rosyi kierunkiem reakcyjnym.

Wobec kończących się feryj Rady stanu donoszą z Petersburga, iż Durnowo ma być mianowany prezydentem komitetu ministrów, ale zapewne pełnić będzie i nadal czynności ministra spraw wewnętrznych i potrwa to zapewne z parę miesięcy, dopokąd nie nastąpi ostateczny wybór następcy Durnowa. Najpoważniejszymi kandydatami na to stanowisko są, jak wiadomo, Plehwe i Sipiagin. W kołach kompetentnych utrzymują, że obecnie szanse Plehwego są znacznie większe; nie wyklucza to jednakże niespodziewanej zmiany sytuacyi.

KRONIKA.

Kraków, 1 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożono w rocznicę zgonu ś. p. Ludomira Biechońskiego 10 złr.

P. Władysław Gackiewicz z Oświęcima nadesłał 50 ct. dla Tow. „Szkoły ludowej“ i 50 ct. na szkołę polską w Biały.

Dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Siódme stypendyum ze Stanisławowa w kwocie 100 złr. ufundowała pani Ksawera Mroczkowska.

P. Władysław Aksentowicz, właściciel zakładu wychowawczego dla chłopców we Lwowie, ofiarował dla bursy polskiej w Cieszynie 12 łóżek dębowych z 12 materacami sprężynowemi, 3 stoły do uczelni, 2 stoły z ceratami do jadalni, 4 lampy, 3 miednice, 2 obrazy, 2 wieszadła i tablicę z podstawką na gąbkę i kredę. Rzeczy te wysłane zostały już do Cieszyna.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał H. W. G. z Oświęcima 50 ct.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni przybył dziś rano do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz. Pan namiestnik odjeżdża dziś wieczorem do Wiednia.

Minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski, wczoraj popołudniowym pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Husiatyna do Wiednia.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, wczoraj wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa.

Ks. Aleksander Poniński, starszy radca skarbowy i szef krakowskiej dyrekcyi skarbu, pozostawał dotąd na etacie krajowej dyrekcyi skarbu w Zadarze w Dalmacyi. W tych dniach dopiero dzienniki urzędowe ogłosiły przeniesienie księcia Ponińskiego na etat galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu. Wśród znacznej części mieszkańców Krakowa urzędowe ogłoszenie to w ten sposób zrozumianem zostało, iż ks. Poniński opuści Kraków jako powołany do Lwowa. Jest to całkiem błędne, ks. Poniński bowiem pozostaje i nadal na zajmowanem w Krakowie urzędowem stanowisku.

Dr. Ernest Bandrowski, profesor chemii w krakowskiej szkole przemysłowej, przed paru tygodniami wyjechał do Lipska z polecenia ministerstwa oświaty, celem zaznajomienia się z najnowszemi badaniami z zakresu chemii. — Dr. Ernest Baudrowski zabawi w Lipsku kilka miesięcy.

Pogrzebowi ś. p. Gustawa Ehrenberga towarzyszył wczoraj liczny orszak, złożony przeważnie z przedstawicieli inteligencyi miejscowej. Pracownicy pióra stawili się w pokaźnej gromadce. Żałobny kondukt prowadził na miejsce wiecznego spoczynku ks. Wacław, Kapucyn, niegdyś więzień syberyjski, serdeczny przyjaciel zmarłego pisarza patryoty.

Dyplom obywatelstwa honorowego m. Krakowa wręczyła namiestnikowi hr. Badeniemu w niedzielę we Lwowie deputacya Rady miejskiej krakowskiej, złożona z pp. prezydenta Friedleina, oraz radców miejskich, dyrektora Sięka i prof. dra Domańskiego.

Również deputacya m. Bochni wręczyła namiestnikowi dyplom obywatelstwa honorowego.

Egzamin dojrzałości w krakowskiej szkole realnej, w terminie jesiennym odbył się od dnia 27 do 28 bm. pod osobistym kierunkiem p. Frankego, inspektora krajowego. Na siedmiu abiturycntów dwóch reprobowano na rok. Za dojrzałych uznano: Flaszczyka Gustawa, Firganka Bolesława, Kownackiego Jana, Krzeczowskiego Leona, Steuermarka Jakóba.

Oszczerstwo. Jaką bronią walczono z nami w czasie wyborów w Krakowie, dowodzi tego następujące twierdzenie dra Babki, wygłoszone w niedzielę, na zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez t. zw. „komitet niezależnych“ do sali „Sokoła“. Wedle sprawozdania, zamieszczonego w przybocznym organie tego komitetu, miał dr. Babka tak określić grupujące się koło naszego pisma stronnictwo:

„Stronnictwo tak zwane demokratyczne, ale nie mające nic wspólnego z prawdziwą demokracyą z *Nową Reformą* na czele. Stronnictwo to stoi na tych zasadach liberalizmu, które doznały w tych dniach śmiertelnej porażki w Wiedniu. Daje ono każdemu wolność czynienia co się podoba, bez żadnego względu na drugich, stąd też kto sprytniejszy, ten wyzyskuje bezkarnie drugiego. Dlatego to Niemcy zarzucają nasz kraj swoim lichym towarem, zakładają u nas fabryki i wyciągają z kraju naszego grosz do nas należący. Stronnictwo liberalne *Nowej Reformy* ma za zasadę negowanie Ojczyzny, bo stronnictwu temu wszystko jedno, kto „On“ jest, byle do nich należał, i byle stronnictwu temu z tem było dobrze“.

Jeżeli prawdziwem jest doniesienie przybocznego organu „komitetu niezawisłych“, co do powyższych słów dra Babki, to oświadczamy, że twierdzenie tak określone, jako nie poparte żadnemi dowodami i udowodnić się nie dające, jest najzwyklejszem oszczerstwem.

Składki na weteranów wojsk polskich 1830,31 i sprawozdanie z miesiąca września 1895 r.: I. W. 1 złr., księgarnia Gebethnera i Sp. za książki ofiarowane 15 złr. 12 ct., p. Zygmunt Sokołowski z Krynicy 44 złr. 24 ct., dyrekcya Kasy oszczędności m. Krakowa, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marcelego Jawornickiego, 50 złr., pp. Wacławowie Oborscy w dzień pogrzebu wuja ś. p. Marcelego Jawornickiego 50 złr. Razem dochodu w miesiącu wrześniu 158 złr. 36 ct.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 20 weteranów, najem pokoju na biuro, portorya i inne drobne wydatki 351 złr. 40 ct. Świeżo zgłaszającemu się weteranowi z r. 1831, 87 lat mającemu, zapomogę 50 złr. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. arcybiskupa Felinskiego, na restauracyę katedry na Wawelu 10 złr. Razem rozchodu 411 złr. 40 ct.

Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Szanownych członków Towarzystwa naszego, zalegających ze składkami, uprasza komitet o ich łaskawe nadesłanie, i Szanownych rodaków o pamięć i pomoc dla tych tak bardzo podeszłych staruszków, potrzebujących opieki i starania coraz większego, tem więcej, że większa ich połowa już nie opuszcza łoża boleści.

Z uszanowaniem

Ksawery Konopka.

Wyścigi konne. Sekretaryat Towarzystwa wyścigów konnych zawiadamia nas, że budynek totalizatora posunięto ku głównemu pawilonowi, skutkiem czego miejsca trybunowe po 1 złr. i po 50 ct. znacznie zbliżyły się do mety. Zmiana ta dla grających w totalizatora z miejsc tańszych stanie się korzystnem udogodnieniem, — lecz dobrą radę obowiązani jesteśmy dać ludziom rozsądnym, aby z tych udogodnień nie korzystali i nie rujnowali się na grę w totalizatora, a pozostawili tę zabawę członkom klubu jazdy panów, wyścigi urządzającym.

Marya Rutkowska, która w niedzielę spadła z okna trzeciego piętra przy ulicy Siennej, nie była służącą, jak mylnie nas wczoraj poinformowano, lecz córką stolarza Rutkowskiego. W godzinę po przywiezieniu jej do szpitala umarła Marya Rutkowska.

Zmarli. Julia z Bilińskich Szczepańska, zmarła w Krakowie w 33 roku życia. Zmarła była rodzoną siostrą dr. Leona Bilińskiego, przyszłego ministra skarbu.

Potwarz. W ostatnim numerze *Mieszczanina*, pisma wydawanego w Nowym Sączu, znajduje się artykuł o Towarzystwie „Szkoły ludowej“, w którym obok innych uwag, na które się każdy zgodzić może, znajdują się między innemi słowa następujące: „Niechaj te słowa krytyki weźmie sobie do serca Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Niechaj członkowie jego sprawują bezpłatnie urzędy, a usuną z niego płatnych synekurzystów.... a wtedy i społeczeństwo nasze nie odmówi mu silniejszego poparcia“. W słowach tych mieści się potwarz, dyktowana chyba najgorszą wolą i chęcią bryzgania błotem na pracę tych, którzy czas swój i siły bezinteresownie na usługi Towarzystwa poświęcają. Autor tej „krytyki“ nie zna widocznie nawet statutu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, który wyraźnie zastrzega bezpłatność urzędów Zarządu głównego, jakżeż więc nazwać puszczanie w świat lekkomyślnych a tak ciężkich zarzutów, które nietylko zniesławiają ludzi nieskazitelnych, ale szkodzić mogą dobrej sławie Towarzystwa, z takim trudem i tak usilną pracą zdobywanej.

Cholera w Galicyi. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: W dniu 29 września zachorowała w Tarnopolu na cholerę jedna osoba, w Ostrowie jedna zachorowała, jedna umarła, w Bucniowie nie ma zmiany.

W Stojanowie, w pow. kamioneckim, niema chorych.

W ubiegłym tygodniu od 22 do 28 września włącznie, zachorowało w całym kraju na cholerę 29 osób, a 8 pozostało z poprzedniego tygodnia; z 28 leczonych wyzdrowiało 4, umarło 13, pozostało na bieżący tydzień 8 chorych.

Ze Lwowa. Poświęcenie sztandaru Tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie odbyło się w niedzielę przed południem. O godz. 9 rano zebrali się członkowie Towarzystwa przy swym sztandarze w dziedzińcu ratuszowym w liczbie około 100 druhów, skąd przy dźwiękach „Harmonii“ udano się do kościoła Karmelitów, gdzie po nabożeństwie dokonał przeor klasztoru uroczystego aktu poświęcenia sztandaru. Delegaci wszystkich zaproszonych Towarzystw wbijali w drzewiec gwoździe pamiątkowe. Gwóźdź „Sokoła“ lwowskiego wbił prezes związku p. Romanowicz. Z kościoła wrócono na dziedziniec ratuszowy, gdzie w obecności namiestnika i p. Marchwickiego, który zastępował chorego prezydenta, odbył się popis czynnych członków straży ogniowej. Po ukończeniu udano się gremialnie na obiad do sali kasyna miejskiego. Podczas obiadu toastowali dr. Zgórski, p. Romanowicz, Marchwicki i inni. Liczny szereg toastów zakończył naczelnik straży stanisławowskiej p. Władysław Mühlin wznosząc staropolskie „kochajmy się“. Do bawiącego w Wiesbadenie prezesa lwowskiej straży ogniowej, p. Roberta Kleina, wysłano telegram.

Egzamin oficerski zdali w szkole jednorocznych ochotników artyleryi polnej w Ołomuńcu następujący Polacy: Franciszek Drobniak, Stefan Cwojdziński, Jan Kwiatkowski, dr. Stanisław Rowiński, Kazimierz Szczepański.

Reformą szkół weterynaryi zajmowali się — jak półurzędowy *Fremdenblatt* donosi — szczegółowo ostatniemi czasy delegaci ministerstw spraw wewn., oświaty, rolnictwa i wojny. Austrya posiada obecnie dwa wyższe zakłady weterynarskie: w Wiedniu i we Lwowie. Otóż plan nauk i egzaminów w tych zakładach ma być zreformowany, a główne punkta reformy są już ułożone. Na przyszłość przyjmowani będą do tych zakładów, jako zwyczajni słuchacze, tylko maturzyści z gimnazyów i szkół realnych (obecnie wystarcza sześć klas szkoły średniej). Plan nauki będzie rozszerzony i trwać ma cztery lata zamiast trzech. Wymagania co do trzech rygorozów będą zaostrzone. Potrzebną będzie nadto akademia weterynarska, jaką Niemcy już posiadają.

Ciemnota ludu. W Czortkowie mieszkała przez czas pewien żydówka, przybyła z Rosyi, która głosiła, że posiada moc odkrywania ukrytych w ziemi pieniędzy. Właśnie zapowiedziała, że wie o nowym skarbie i uzyskała „od złego“ upoważnienie do odkopania go w nocy 19 września. Skarb miał wynosić miliony. Ponieważ trzeba było czekać terminu, a żydówka nie miała funduszów, chłopi z bliskich i dalekich okolic znosili jej tymczasem pieniądze. Za każdy otrzymany 1 złr., przyrzekła oddać 1000 złr. W miarę zbliżania się 19 września datki wzrastały olbrzymio. Jak nietrudno odgadnąć, oszustka na dniu 19 września ulotniła się. Schwytano ją jednak temi dniami w Stanisławowie.

Panorama „Golgoty“. *Kuryer Warsz.* donosi: Narada w Nałęczowie co do ułożenia planu panoramy została ukończona i twórca „Golgoty“, Jan Styka, powrócił do Warszawy. Zanim damy czytelnikom bliższe szczegóły, dotyczące tego artystycznego przedsięwzięcia, nadmieniamy dla nieświadomych, że taka panorama, traktowana w wielkim stylu jako dzieło sztuki, wymaga ogromnego kapitału. Oprócz bowiem samego obrazu, koszty budynku i placu odpowiednio wybranego wyniosą około 200.000 rs. Styka przed rokiem powziąwszy zamiar „Golgoty“, zwierzył się ze swoich planów przed Paderewskim. Mistrz tonów, po wysłuchaniu szkicowo rzuconego planu, zapalił się do tego projektu i naglił Stykę, aby przedsięwzięcia nie odwlekał. „Tak, ale sama moja praca nie wystarczy — odparł twórca „Spotkania na Via Appia“, — do zrealizowania zamiaru potrzeba kapitału, który nie tak prędko da się wyszukać.“ „Rozporządzaj mojemi pieniądzmi!“ — zawołał bez namysłu Paderewski. I słowa swego, wypowiedzianego w chwili szlachetnego uniesienia, nie cofnął. Tym sposobem „Golgota“ przychodzi do skutku, dzięki połączeniu dwóch wielkich artystów. Styka dał pomysł, w dalszym ciągu ofiaruje pracę, a Paderewski wykłada swoje kapitały. Jest to może jedyny w swoim rodzaju fakt, że artysta-malarz znajduje pomoc materyalną w urzeczywistnieniu swoich planów u brata w sztuce. Może, gdy za rok „Golgota“ będzie faktem spełnionym, Paderewski zechce przybyć do nas dla obejrzenia panoramy.

Premie piękności. Czytamy w *Gaz. Kołomyjskiej*: Pan Flondor, właściciel Hlinicy na Bukowinie, urządził w ubiegłą niedzielę wystawę piękności sielskich. Jury stanowili parobcy, a premia wynosiła kilka dukatów. Zeszły się piękności z okolicznych wsi, ustawiły się rzędem, a jury zaglądała każdej w oczy. Wreszcie ogłosiła 3 piękności godne premii. Zdarzenie to na pozór błahe jest charakterystyczne. Świadczy ono, że w wiosce p. Flondora zanikł zupełnie wstyd u dziewcząt wiejskich, a zabawa, urządzona przez p. Flondora wraz z przeznaczonemi przezeń premiami, trudno przyczyni się do podniesienia moralności pomiędzy ludem bukowińskim. Na wszelki sposób cała ta zabawa pachnie feudalizmem i średniowieczczyzną.

Wystawę czeską zwiedziło dnia 28 września, tj. w święto Wacława, 73.803 osób. Na wystawie urządzono wielki festyn ludowy. Frekwencya wynosi dotychczas przeszło 1,700.000 osób, niedaleko więc do dwóch milionów. Dzień czeskich studentów na wystawie będzie 12 bm. Akademik Hamza wygłosi odczyt p. t. „O gminie akademickiej w narodzie czeskim.“

Dnia 29 września odbył się na wystawie kon-

gres etnograficzny. Przedmiotem tegoż były: założenie, urządzenie i finansowanie czeskiego muzeum etnograficznego, dla którego przeznaczone są najwybitniejsze przedmioty wystawy. Inicyatywę do założenia muzeum dał dyrektor Szubert, twórca wystawy. Ponieważ nie ma jeszcze gmachu na wystawę, ofiarował więc na ten cel cały swój pałac hr. Sylva-Tarouca, tymczasem na 10 lat.

Z Warszawy. W sobotę o godzinie 4 po południu zebrało się w resursie obywatelskiej około 180 byłych uczniów i wychowańców prof. Jana Pankiewicza, pedagoga, opuszczającego zawód, w którym przez długie lata z pożytkiem ogólnym pracował. Jan Pankiewicz urodził się dnia 22 grudnia 1816 roku w Kopyłowie, w guberni lubelskiej; szkoły przeszedł w Hrubieszowie, Lublinie i Warszawie, na uniwersytet zaś udał się do Petersburga, gdzie w roku 1840 otrzymał stopień kandydata nauk matematycznych. Odbywszy w wyprawie K. Baera podróż naukową po morzu Białem, został w r. 1840 nauczycielem matematyki w gimnazyum realnem w Warszawie, oraz geometryi wykreślnej w szkole sztuk pięknych. W roku 1854 powołano go na inspektora gimnazyum realnego i członka komisyi egzaminacyjnej; w roku 1860 został prezesem tej komisyi, następnie dyrektorem gimnazyum w Szczebrzeszynie, a wreszcie rektorem gimnazyum III w Warszawie. Otrzymawszy dobrze zasłużoną emeryturę, nie zaległ pola, lecz otworzył własną szkołę prywatną 6-klasową, którą w r. b. oddał w ręce prof. J. Trejdosiewicza. Z tych pobieżnych dat już widać, ile pokoleń zawdzięczać mu powinny pedagogicznej wykształcenie. Zgromadzili się też z rozmaitych stron jego wychowańcy, aby mu zaświadczyć o wdzięczności, jaką w ich sercach zaskarbił. Wśród toastów, przemówień i odczytywania telegramów upływał szybko wieczór w resursie obywatelskiej, a trwałą pamiątką jego pozostanie stypendyum imienia Pankiewicza, na które zapisano już około 4.000 rubli.

Z ruchu emancypacyjnego. W gazetach angielskich znajdujemy notatki z dziedziny ruchu emancypacyjnego kobiet. Dowiadujemy się zatem, że panna C. Godefroy osiedliła się w Melbourne jako adwokat. Dr. Florencya Bascon powołaną została na posadę docenta geologii w Bryn Mawr College. Jest to jedyna kobieta, która otrzymała w znanym uniwersytecie amerykańskim Johna Hokinsa stopień doktora filozofii. W ciągu ostatnich lat dwóch wykładała geologię na uniwersytecie państwowym w Ohio. Panna Gertruda Pearson w Bostonie otrzymała pierwszą nagrodę na najlepsze dzieło o chemii ogólnej — o nagrodę tę ubiegało się oprócz niej 52 mężczyzn. Dr. Janina Kimmel Garver wygłosiła niedawno w towarzystwie medycznem w Pensylwanii odczyt o dziedziczności, który zwrócił powszechną uwagę. Od śmierci męża w r. 1880 jest ona naczelnym lekarzem oddziału kobiecego w rządowym domu wariatów w Harrisburgu.

Igrzyska olimpijskie w Atenach. Przygotowania do igrzysk olimpijskich, które mają się odbywać w Atenach od 5 do 15 kwietnia 1896 roku, postępują raźnym krokiem naprzód. Spodziewają się, że w igrzyskach tych wezmą udział najlepsi gimnastycy z całej Europy. Dzięki poparciu majętnych Greków, przedsiębiorstwo jest zapewnione także pod względem finansowym; żyjący w Aleksandryi patryota grecki Awerof dał komitetowi 600.000 drachm, które mają być zużytkowane na odbudowanie panateńskiego stadionu. I rząd przyrzekł poparcie moralne, a pomoże komitetowi i materyalnie, puszczając w obieg marki pamiątkowe, które znaczny przyniosą dochód. Najwspanialsze kapitały, na ten cel przeznaczone, wynoszą milion drachm. Stadion (arena) zbudowane będzie według pierwotnego planu Heroda Attyka i otrzyma piękne ozdoby z pentelijskiego marmuru. Punktem kulminacyjnym igrzysk będą walki atletów. Nad budową stadionu czuwa specyalna komisya, złożona ze znawców greckich i cudzoziemców, pomiędzy którymi zasiadają w niej dyrektorowie wszystkich obecnie szkół archeologicznych (niemieckiej, francuskiej, angielskiej, amerykańskiej) w Atenach. Na czele komitetu stoi następca tronu Konstanty; w pracach biorą udział także synowie królewscy, Jerzy i Mikołaj.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Edwarda hr. Bru[illegible] w [illegible], dra Bogusława Ambroziewicza w Podhajcach, Józefa [illegible] w Gorlicach, Zygmunta Rettingera w Rudkach, Seweryna Semlera w Brodach, Ro[illegible] w [illegible], dra Kazimierza Drohojowskiego w Nowym Sączu, Aleksandra Świejkowskiego w Kossowie i Piotra Lewickiego w Horodence komisarzami powiatowymi; praktykantów konceptowych namiestnictwa: Edmunda Rola Stanisławskiego w Kosowie, Bolesława [illegible] w Rudkach, Mieczysława [illegible]niewicza w [illegible], Re[illegible] Lelewa Żurowskiego w Samborze, Mieczysława Tabeau w Jaworowie, Zygmunta Rudnickiego w Rawie, Jana Wrześniowskiego w Sanoku, [illegible] w Buczaczu, Jana Łępkowskiego w Sanoku, Kazimierza Waldowskiego w Łańcucie, Henryka Adelsburg Ettmayera w Samborze, dra Karola Matyasa w Tarnobrzegu, Zygmunta Karasińskiego w Brodach, Bolesława Hellera w Buczaczu, Wincentego Przybyławskiego w Stryju, Michała Zawadzkiego w Dobromilu, Kazimierza [illegible]rczykowskiego w Kamionce, Adolfa [illegible] w Drohobyczu, Marcelego Zadurowicza w Śniatynie, Wiktora Makowieckiego w Stanisławowie, Józefa Olszewskiego w Żółkwi, Adama Mirskiego w Przemyślu, Stanisława [illegible] w Drohobyczu, Zygmunta Zeleskiego w Krakowie, Marka Maksymiliana Krynickiego w Zbarażu, Tadeusza [illegible]wicza w Tarnopolu, dra Jana [illegible] we Lwowie, dra Władysława [illegible] we Lwowie, dra Stefana [illegible]owskiego we Lwowie, oraz koncepistów lwowskiej dyrekcyi policyi: Stanisława Portha i Konstantego Des Logesa koncepistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Wincentego Pola z Żydaczowa do Lwowa, dra Piotra Hubal Dobrzańskiego z Sambora do Dąbrowej, Jana Winiarskiego z Trembowli do Złoczowa, Stanisława Korytowskiego ze Złoczowa do Lwowa, Michała Torskiego z Tarnobrzega do Starego Miasta, Włodzimierza Krynickiego z Kolbuszowej do Śniatyna, Hieronima Zahradnika z Gródka do Lwowa, Józefa Langego ze Starego Miasta do Sanoka, Seweryna Semlera z Brodów do Gródka; koncepistów namiestnictwa: Justyna Szwedzickiego z Nowego Targu do Trembowli, Kazimierza Jastrzębskiego z Doliny do Kolbuszowej, Teodora Torosiewicza z Borszczowa do Brzeżan, Bolesława Nieświatowskiego z Rudek do Zbaraża, Zygmunta Rudnickiego z Rawy do Żydaczowa, Wiktora Makowieckiego ze Stanisławowa do Brodów; praktykantów konceptowych namiestnictwa: Andrzeja Bolesława Hoffmana z Brzeżan do Borszczowa, Tadeusza Hordyńskiego ze Lwowa do Doliny, Stanisława Tokarza ze Śniatyna do Nowego Targu, dra Witolda Rubczyńskiego ze Lwowa do Rawy; oraz przeznaczył koncepistę namiestnictwa Stanisława Portha do służby w starostwie w Tarnobrzegu, a koncepistę namiestnictwa Konstantego Des Logesa do służby w starostwie w Rudkach.

Starszymi komisarzami 2 klasy krajowej dyrekcyi karbu w IX klasie rangi zostali komisarze: Albrycht Wojciech, Badatan Jan, Beuroth Franciszek, Buszek Stanisław, Czayka Antoni, Deblessem Antoni, Ewerard Marcin, Fafarski Jan, Feix August Franz Jerzy, Górnicki Jan, Huber Maksymilian, Kamiński Albin, Kandiak Jan, Kaucki Zygmunt, Klein Józef, Kustroń Jan, Kuźmiński Władysław, Lam Władysław, Maksymczuk Andrzej, Ostrowski Władysław, Olszański Ignacy, Pastuszenko Andrzej, Pawlicki Franciszek, Piątkowski Adam, Pieracki Stanisław, Prószyński Bronisław, Rzepecki Adam, Salawa Piotr, Schneigert Józef, Skrobotowicz Stanisław, Schohay Jan, Sokołowski Władysław, Stebnicki Leopold, Stokłosa Józef, Turzański Leon, Ways Władysław, Willner Józef, Zaruliński Władysław.

Komisarzami w X klasie rangi zostali: samoistni kierownicy nadzorów: Bombiński Emil, Chudziński Jan, Decord Maryan, Dzierzkowski Maurycy, Engel Mieczysław, Grabowiecki Emanuel, Grubecki Franciszek, Gruszecki Andrzej, Holzer Mieczysław, Kozieradzki Szczepan, Kwaśniewski Maryan, Lam Mikołaj, Łabęcki Jakób, Ledwińki Franciszek, Łyto Sebastyan, Makowski Wiktor, Malarz Maciej, Müller Hipolit, Nowicki Juliusz, Postępski Mikołaj, Reichel Bartłomiej, Reindl Ludwik, Schneigert Władysław, Sieradzki Roman, Skarbowski Ludwik, Słupczyński Henryk, Lolowski Rudolf, Strzetelski Fulgent, Studziński Leon, Wolfenberg Roman, Zawidowski Jan, Zwierzyński Marceli, Zyczepiski Józef; z grona oficerów: Wiszniewski Mikołaj i Parfanowicz Zygmunt; praktykant konceptowy: Rusin Michał; respicyentów zwykłych: Ilnicki Łukasz, Klimpel Jan, Leitner Maksymilian, Marmurowicz Jan, Papiak Konstanty i Zimmermann Władysław.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 2 października: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

We czwartek 3 października: „Don Juan“, komedya w 5 aktach Moliera.

W piątek 4 października: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach Szekspira. (Popularne).

W sobotę 5 października: „Dziennikarze“ *(Journalisten)*, komedya w 4 aktach G. Freytaga.

W niedzielę 6 października: „Dziennikarze“ *(Journalisten)*, komedya w 4 aktach G. Freytaga.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W obfitym literackim dorobku nieśmiertelnego autora „Skąpca“, komedya „Don Juan“ należała do tych utworów, ktore za życia Moliera największe od współczesnych gromy ściągnęła na jego głowę. Utwór ten nie jest oryginalnym wykwitem twórczości wielkiego komedyopisarza francuskiego, — osnowa jego bowiem, zaczerpnięta z hiszpańskiego autora Gabryela Telleza, a sposób opracowania wzorowany na Szekspirze, nie mają pretensyi powiększyć literackiej zasługi Moliera, ale mimo to na całej tej komedyi widnieje wyraziście piętno genialnej jego ręki. Jest to jedna z najjaskrawszych satyr, w której autor poddał surowej chłoście cynizm, bezmyślność i rozpustę młodych magnatów, ktorych jedynem zajęciem było wyszukiwanie w gronie dziewcząt nieszczęsnych istot, mających paść ofiarą ułudnych obietnic ówczesnych „Don Juanów“. W tytułowej postaci komedyi subtelnemi, pełnemi jadowitej charakterystyki rysami wycieniował Molier typ Don Juana, porzucającego żonę i obowiązki, chełpiącego się libertynizmem i niewiedzą i tonącego w szale uciech zmysłowych. „Don Juan“ odzwierciedlał doskonale tryb życia możnych magnatów francuskich w epoce Ludwika XIV, to też dworacy nie szczędzili zabiegów, aby powodzenie dzieła zabić. Nie udało się to, gdyż król ocenił sam należycie wartość „Don Juana“, mianując Moliera nadwornym komedyopisarzem i podwajając jego pensyę. Jak we wszystkich utworach autora „Mizantropa“, tak i tutaj podstawą pomysłu i tajemnicą trwałej jego wartości jest pierwiastek ogólno ludzki, oparty na głębokiej znajomości charakteru i działania człowieka; stąd wieczna świeżość dzieła, ktore pomimo pleśni wieków zachowuje pewien nowoczesny charakter.

Widz, porwany prawdziwością rysów ogólnych i mistrzowską charakterystyką typu, wybaczy naiwność budowy, nie będzie się dziwił ani oburzał na zakończenie arcytrywialne i naiwne, w którem marmurowy posąg Komandora, ująwszy żelazną prawicą niepoprawnego libertyna, unosi go wraz z sobą w otchłanie piekielne. Ale przy całej naiwności niektórych scen, przy wątłej akcyi, która obraca się wyłącznie około postaci Don Juana i jego arcykomicznego sługi Sganarella, ileż tu scen pełnych wytwornej charakterystyki, szczerej wesołości, pogody i humoru czysto Szekspirowskiego, stanowiącego rażący kontrast z grobowemi, pełnemi grozy scenami, przeplatającemi jasną kanwę utworu.

Utwór zasługiwał na wystawienie, tylko szkoda, że dano go w obecnym okresie zobojętnienia publiczności dla teatru, gdzie należałoby nęcącemi utworami nowego repertoaru przyciągać i przyzwyczajać publiczność do teatru. Z tego względu szkoda też i starannego wielce przygotowania tego klasycznego utworu, kosztownych i godnych stołecznego teatru kostyumów i pięknej wystawy, dla tej stosunkowo nielicznej garstki publiczności, jaka przybyła na przedstawienie.

Wykonanie przeważnej części ról w „Don Juanie“, było stylowe i bardzo artystyczne. P. Sobiesław, grający tytułową rolę Don Juana, rozwinął grę bardzo szlachetną, w której nawet rażący czasem u tego artysty sztuczny i nieszczery patos, dobrze był zastosowany. Świetnym w całem tego słowa znaczeniu Sganarellem był p. Solski, który w ogóle w charakterystycznych rolach klasycznego repertoaru jest niedościgniony m. Doskonałą parę kochanków drugoplanowych stworzyli p. Roman z p. Siemaszkową; filuterną, choć zbyt jak na wieśniaczkę zalotną Małgosią była p. Szuage, patetyczną Elwirą p. Senowska. Całości, która była ładnie zaokrągloną, dopełnili w rolach pomniejszych pp. Śliwicki, Rygier, Mielewski, Zawadzki i Popławski. *W. P.*

— **Śluby Jana Kazimierza**, wielkie oratoryum, muzyka prof. M. Sołtysa, słowa S. Duchińskiej — wykonała „Lutnia“ lwowska w niedzielę w sali „Sokoła“ we Lwowie. Gdy o godzinie pół do 8 wprowadzono do sali „Sokoła“ sędziwą poetkę, zabrał głos prezes „Sokoła“ dr. Dzięʒdzielewicz, a skreśliwszy w krótkich słowach dzieje naszego narodu w owej chwili, w której to król Jan Kazimierz składał w katedrze lwowskiej swoje śluby, a którą p. Duchińska skreśliła w natchnionych wierszach, jako gospodarz domu złożył poetce hołd i wręczył jej książkę pamiątkową, wydaną w 50-tą rocznicę istnienia lwowskiego „Sokoła“. Po przemówieniu, któremu towarzyszyły huczne oklaski, przepełniającej salę publiczności, rozpoczęto „Śluby“. Muzyka prof. M. Sołtysa wywarła na zebranych ogromne wrażenie. Już sama introdukcya, pełna prześlicznych melodyj, nadzwyczaj się podobała, a za każdym dalszym numerem oratoryum zapał publiczności wzrastał. Kompozytora wywoływano ciągle, ale usuwał się od wszelkich owacyj. Do wybornego wykonania dzieła przyczyniło się znakomite kierownictwo p. Cetwińskiego orkiestrą i chórami, oraz deklamacya p. Chmielińskiego, ilustrowana muzyką.

Orkiestra 30 pułku piechoty, pod kierownictwem p. Rolla, znakomicie odpowiedziała swemu zadaniu; chóry „Lutni“ i soliści: pani Wołoszczakowa i pp. Niżankowski i Witoszyński, dzielnie się spisali. Gdy przebrzmiały ostatnie tony chóru końcowego oratoryum, wstąpił na trybunę p. Platon Kostecki i po pięknem, a rzewnem przemówieniu wręczył p. Duchińskiej wieniec laurowy. Następnie przemówił prof. Żuliński i podniósłszy w wymownych słowach piękność pracy prof. Sołtysa, również wręczył mu wieniec, który, z powodu nieobecności kompozytora, przyjął prezes „Lutni“, p. Czapelski. Trzeci wieniec wręczono p. Cetwińskiemu za doskonałe kierownictwo.

— **Irving**, sławny angielski aktor i dyrektor Lyceum, otrzymał, jak wiadomo, od królowej szlachectwo; obecnie uniwersytet w Dublinie w uznaniu zasług Irvinga około literatury angielskiej, nadał mu dyplom honorowego doktora. Jest to pewnie pierwszy wypadek, aby aktor został honorowym doktorem!

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 1 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·7 mm	747·6 mm	745·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,0	+9°,8	+20°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	98 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	0

Głosy publiczne.

Nisko. Przy wyborze posła z kuryi mniejszej posiadłości dnia 25 września 1895 wzięło udział 121 wyborców, z tych głosowało 94 na Klemensa Kostheima, właściciela dóbr i zastępcę prezesa Rady powiatowej, 10 głosów otrzymał Marchut, gospodarz z Woliny, 9 głosów Władysław Komorowski, właściciel Bojanowa, a 8 głosów Pieróg, gospodarz z Kamienia.

Klemens Kostheim, zamieszkały od lat 20 w powiecie, oddany gospodarstwu w majątku swoim i pracy we wydziale powiatowym jako wiceprezes, jest osobistością w powiecie popularną, pozostaje w ciągłej styczności z ludem, który w każdej biedzie i dolegliwości zwykle do niego się udaje i zawsze chętnej i szczerej doznaje pomocy. — Dlatego też wybór p. Kostheima zadowolił prawie wszystkich wyborców, czego dowodem, że i ci, którzy przeciwnie głosowali, po dokonanym wyborze nie taili zadowolenia z rezultatu wyborów.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz podpisał już odręczne pisma zawierające odwołanie ministerstwa hr. Kielmansegga i mianowanie nowego gabinetu. Ogłoszenie tych dokumentów nastąpi jutro.

Dr. Plener wystosował do Izby handlowej w Chebie pismo, w którem zrzeka się wyboru na posła do Rady państwa.

Węgierska Izba poselska uchwaliła ustawę o recepcyi żydów w brzmieniu, jakie przyjęła Izba magnatów. W ten sposób spór o tę ustawę wreszcie ukończono i będzie mogła nastąpić sankcya monarsza. Natomiast w ustawie o wolności sumienia przywrócono wykreślony przez Izbę magnatów ustęp o bezwyznaniowych i dodano paragraf zezwalający na przejście z wyznania chrześcijańskiego na wiarę żydowską, który Izba magnatów wykreśliła z ustawy o recepcyi żydów. Ustawa o wolności sumienia musi zatem jeszcze raz powrócić do Izby magnatów, a rząd spodziewa się, że przy obecnym składzie tej Izby potrafi ją przeprowadzić.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Petersburg, 1 października. *Now. Wrem.* podaje sprawozdanie z posłuchania współpracownika swojego u papieża. Posłuchanie to wyrobił Michałowi Iwanowowi sam Izwolski.

Rozmowa toczyła się w języku włoskim. Co do połączenia kościołów oświadczył papież:

„Nie ma istotnej różnicy, o jakiej mówią ludzie, tylko powierzchownie z religią obeznani, a kościół katolicki nie myśli wcale o przypisywanej mu formie panowania. Weź pan naprzykład kościół hiszpański; — nie znajdziesz pan tam ani jednego obcokrajowca. Kardynali, biskupi i księża są rodowitymi Hiszpanami. Tak samo wszędzie indziej. Kościół musi być narodowym. Pan wiesz zapewne, jakie postępy czyni w Anglii kościół katolicki. Nawet w Stanach Zjednoczonych wywiera on wpływ, i to bez przyczynienia się papieża. Jest to naturalne. Prawda musi zwyciężyć. Co się tyczy kościoła rzymskiego i oryentalnego, to były one aż do rozłączenia jednym owiane duchem. Nawet ze stanowiska socyalnego są rezultaty połączenia wielkie.

„Obecnie — mówił papież — nie mamy prawdziwego pokoju. Wszystko opiera się na bagnetach, więc też wszystko wygląda jak zbrojny obóz. Sztuka, nauka i rzemiosła nie mogą się rozwinąć. Cóżby to było za wspaniałe zjawisko, gdyby nastała era rzeczywistego pokoju, gdyby działa i karabiny w kąt rzucono i gdyby kwestye międzynarodowe rozstrzygano przez dobrowolne porozumiewanie się władców europejskich z papieżem.“

Na wzmiankę interlokutora o stosunku Rosyi do Polski papież miał powiedzieć: „Oświadczyłem Polakom stanowczo i zawsze do nich mówię, ażeby odłączyli religię od polityki i ażeby porzucili politykę. Losy dziejowe były takie, że Polacy przestali istnieć samodzielnie i musieli poddać się innej władzy. Władzy tej więc muszą ulegać. Nie mogę inaczej zapatrywać się na stosunek Polaków do Rosyi. To samo powiedziałem i w mojej encyklice do biskupów polskich.“

O kwestyi socyalnej powiedział Leon XIII-ty, że w miarę polepszania się stosunków ekonomicznych i wzmagających się usiłowań duchowieństwa, socyalizm musi zniknąć, albo przynajmniej uledz przeobrażeniu. Kościół bowiem oświecając umysły i dbając o moralny rozwój mas, przyczyni się do tego, że antispołeczne objawy, takie, jak socyalizm i nihilizm, znikną same przez się.

Na tem skończyła się rozmowa, którą dziennikarz rosyjski podał w szpaltach *Now. Wremia.* Przytoczone tu ustępy podane są według własnych słów p. Iwanowa, i oczywiście on za nie ponosi odpowiedzialność, zwłaszcza, że autentyczność ustępu, odnoszącego się do Polaków, wydaje się dosyć wątpliwą.

Dziennikarz rosyjski opisuje w końcu, jak gorąco dziękował papieżowi za okazaną mu łaskę i dobroć, poczem, przyklęknąwszy przed papieżem, otrzymał jego błogosławieństwo i życzenia szczęścia w życiu.

Następnie p. Iwanow udał się do sekretarza stanu, kardynała Rampolli, który również mówił z nim „o połączeniu kościołów“. — Ale dziennikarz rosyjski odniósł wrażenie, że kardynał Rampolla nie wierzy w możliwość rychłego połączenia się kościołów, nie chce jednakże przeczyć papieżowi, który w ogóle ma szersze poglądy, dalszą przyszłość ogarniające.

Petersburg, 1 października. *Swiet* dowiaduje się, jak twierdzi, z kompetentnego źródła, że wyższe kursa żeńskie w Petersburgu mają być rozszerzone i w kilku miastach na prowincyi mają być założone filie tych kursów, na co przeznaczone mają być środki z funduszów gminnych większych miast rosyjskich.

Belgrad, 1 października. Pułkownik serbski Oreszkovic, który w latach pięćdziesiątych był austryackim oficerem granicznym w Petrinja, ogłasza w wysokim stopniu sensacyjne pismo, w którem twierdzi, że był agentem rosyjskim dla południowo-słowiańskich krajów i w porozumieniu z biskupem Strossmayerem działał w kierunku połączenia Bośni z Serbią. Gdy wybuchnąć miała wojna r. 1866, autor w imieniu księcia Michała ułożył się z Bismarkiem, że austryackie pograniczne oddziały poprowadzi do Bośni zamiast na czeskie i włoskie pola bitew. Za to miała Serbia otrzymać Bośnię, w ostatniej chwili jednakże Rosya powstrzymała Serbię od tej akcyi.

Oreszkovic zapewnia, że ma u siebie oryginalne listy Bismarka.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 października. Dzienniki omawiają budżet węgierski z wielkiem uznaniem. *Neue Freie Presse* podnosi, że rzeczywisty wynik z roku 1894 przewyższył preliminarz o 15 milionów. Budżet na rok 1896 ustanawia te same kwoty podatku bezpośredniego i podatku spożywczego co w roku zeszłym, chociaż dochody pierwszych ośmiu miesięcy powinnyby były wywołać podwyżkę.

Wiedeń, 1 października. *Polit. Corresp.* upoważniono do oświadczenia, że wiadomość tycząca się nowego umundurowania wojskowego, którą podały niektóre dzienniki podług rzekomo półurzędowego dziennika, nie jest prawdziwą, gdyż nie ma wogóle półurzędowego dziennika wojskowego.

Wiedeń, 1-go października. Podług *Vaterland* zauważyli pasażerowie pociągu pospiesznego, którym arcyksiążę Ferdynand d'Este przybył wczoraj do Wiednia, że arcyksiążę wyglądał wyśmienicie i odzywał się donośnym głosem.

Z dworca udał się arcyksiążę w towarzystwie naczelnika Izby p. Wurmbranda w odkrytym powozie do swego pałacu.

Wiedeń, 1 października. Minister spraw zagranicznych Gołuchowski przybył tutaj.

Budapeszt, 1 października. Według *Budapester Correspondenz* przyszło w niedzielę przed południem w Bekeo-Gyula do starcia pomiędzy żandarmeryą a tłumem, składającym się z około 1500 ludzi. Żandarmów obrzucono kamieniami, skutkiem czego byli zmuszeni użyć broni. Jedenastu ludzi raniono, z tych siedmiu niebezpiecznie, a jednego zabito. — Przyczyna starcia niewiadoma jeszcze. Porządek przywrócono już, a śledztwo w toku.

Paryż, 1 października. Pogrzeb Pasteura zarządzono na sobotę. Wczoraj nadeszły liczne depesze gratulacyjne.

Marsylia, 1 października. Minister wojny, generał Zurlinden, zwiedził wczoraj przed południem wszystkie sale szpitala wojskowego, wypytując się chorych, jakie odnieśli wrażenie z pobytu na Madagaskarze.

Od czasu pierwszego transportu rekonwalescentów zaszło tylko 9 przypadków śmierci. — 400 chorych ma najlepszą nadzieję wyzdrowienia, a tylko trzech chorych znajduje się w niebezpieczeństwie.

Londyn, 1 października. Według wiadomości *Times'a* powołał rząd angielski inspektora policyi na wybrzeżu złotem, Sir Francis'a Scott'a, do Londynu, celem narady nad wyprawą przeciw Aszantom, w razie, gdyby wojna z nimi była nieunikniona.

Londyn, 1 października. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola:

Urządzona wczoraj przez Armeńczyków demonstracya w Stambun została przez policyę rozbita. Kilku demonstrantów zabito lub raniono, wielu uwięziono, porządek przywrócono.

Konstantynopol, 1 października. Żyjący tutaj Armeńczycy urządzili manifestacyę na rzecz narodu armeńskiego. Chcieli oni wręczyć sułtanowi memoryał ze swojemi żądaniami.

Przed demonstracyą wezwał ich patryarcha, aby się rozeszli spokojnie. Część ich usłuchała wezwania, innych jednak dopiero policya zmusiła do zaniechania demonstracyi. Przy tej sposobności przyszło w Kumkapu do bijatyki, podczas której zabity został kapitan żandarmeryi, aresztowano zaś wiele osób. Uciekających Armeńczyków znieważała ludność mahometańska, bijąc ich kijami i kamieniami. Kilku padło trupem od strzałów rewolwerowych. Ludność mahometańską podburzają softy, którzy wzięli czynny udział w zabijaniu Armeńczyków. Kilkuset Armeńczyków uwięziono.

Belgrad, 1 października. Przybył tutaj król Aleksander serdecznie powitany przez ludność.

Cetynia, 1-go października. Z powodu śmierci Pasteura złożył ks. Mikołaj swą kondolencyę paryskiej akademii umiejętności.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 październ. 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	121	60
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1054	—
Akcye kredytowe	406	75
Londyn	120	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	90
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 1 październ. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·19. Pszenica na wiosnę 6·67. Owies na wiosnę 6·00.

Wiedeń, 1 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·40; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 322·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 284·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1064.

Berlin, d. 28 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 252·50 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.